

A dzisiaj była niedziela i Wojtek wracał z kościoła, czując się nieswojo pośród gromady roześmianych dzieci.

Nagle... obok niego rozległo się głośne, energiczne „Cześć!”.

Wojtek odpowiedział szybko:

– Cześć! – i z zaciekawieniem spojrzał na nieznanego chłopca. Jego wesołe oczy i opalona twarz wzbudzały zaufanie.

– Jestem Karol. A ty chyba jesteś wnukiem pana Franciszka i przyjechałeś do niego na wakacje, prawda?

– Tak – Wojtek skinął głową i uśmiechnął się do nowego kolegi.

– Skąd jesteś? – zapytał Karol.

– Z Krakowa.

– O rety, mieszkasz w takim sławnym mieście! Byłem tam kiedyś na szkolnej wycieczce i mam kilka zdjęć. Chcesz, to ci je kiedyś pokażę?

Wojtek skinął głową i powiedział:

– A ja widziałem cię chyba przy ołtarzu w grupie ministrantów, prawda?

– No tak, jestem ministrantem

– Karol z zapalem skinął głową.

– Ale was dzisiaj było dużo przy ołtarzu, chyba z ośmiu.

– Jest nas cała „armia”, jak mówi ksiądz Maciej, nasz opiekun. Przez całe wakacje spotykamy się prawie codziennie na boisku i gramy w piłkę. Czasami przychodzi nawet nasz ksiądz. Wiesz jak on świetnie gra w nogę?

– To chyba wasze okrzyki słyszałem w ogrodzie dziadka.

– Tak. Boisko jest niedaleko od waszego domu. A tak w ogóle, to ja mieszkam po sąsiedzku. I właśnie chciałem cię zaprosić na mecz. Będziemy grać dzisiaj po południu. Mogę wstąpić do ciebie po drodze, chcesz?

– Jasne! – oczy Wojtka zabłyśły radośnie. Chłopiec już nie czuł się samotny. Znalazł nowego kolegę, a wakacje u dziadka zapowiadały się coraz ciekawiej...

